

## Władysława Bryła

Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej  
wbryla@poczta.fm  
ORCID ID: 0000-0002-3267-6537

## Agnieszka Bryła-Cruz

Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej  
agnieszka.bryla@poczta.umcs.lublin.pl  
ORCID ID: 0000-0003-3256-3185

## Przeciwdziałanie kryzysowi formy? O (nie)etycznych conceptach dziennikarzy prasowych

Znany medioznawca, Maciej Mrozowski<sup>1</sup> stwierdza wieloaspektowe zróżnicowanie dyskursu<sup>2</sup> dziennikarskiego publicznego i komercyjnego ze względu na zasięg, typ odbiorcy i typ informacji<sup>3</sup>. Jednakże „w wymiarze profesjonalnym, podkreśla autor, głównym czynnikiem różnicującym dziennikarski dyskurs jest orientacja (ideologia) zawodowa dziennikarzy”<sup>4</sup>, która może być neutralna i zaangażowana. Te dwa typy orientacji definiuje następująco:

Orientacja neutralna traktuje normy i wartości składające się na dziennikarski profesjonalizm jako jedyną podstawę działania, podczas gdy orientacja zaangażowana podporządkowuje te normy i wartości działaniu na rzecz jakiejś idei czy grupy społecznej. O ile więc w przypadku orientacji neutral-

---

<sup>1</sup> M. Mrozowski, *Media masowe. Władza, rozrywka i biznes*, Warszawa 2001.

<sup>2</sup> Dyskurs – zdaniem Mrozowskiego – „to taki sposób organizowania wypowiedzi, który charakteryzuje się swoistymi konstrukcjami językowymi i formami reprezentacji rzeczywistości; powstaje i rozwija się w toku praktyki określonej grupy społecznej; przekazuje spójny zestaw znaczeń dotyczących ważnego dla tej grupy obszaru spraw”. Mrozowski, *Media masowe*, s. 304.

<sup>3</sup> Tamże, s. 305.

<sup>4</sup> Tamże, s. 305.

nej dyskurs dziennikarski zakłada dystans do rzeczywistości i obiektywizm relacji, o tyle orientacja zaangażowana zakłada stronniczość i tendencyjność dyskursu<sup>5</sup>.

Jednakże niektórzy dziennikarze apelują o obiektywizm przekazu i niezależność dziennikarzy. Wyznaczają im obowiązek bycia bezstronnymi i uwzględniania „różnych punktów widzenia i interpretacji, traktowanych równorzędnie lub proporcjonalnie oraz prezentowanych w sposób neutralny”<sup>6</sup>. Witold Gadowski przestrzega dziennikarzy przed „skundleniem” z władzą i opłacalnymi finansowo znajomościami.

Dziennikarstwo to trudna, czasami brudna i niewdzięczna robota. Nikt nikogo nie przymusza do jej wykonywania, ale skoro się do niej nająłeś, to nie udawaj, że nie wiesz, o co w niej chodzi. Ciągłe idzie o to samo: informuj, trop władzę, wal po brudnych paluchach, broń słabszych i nie zajmuj się do gangów politycznych. Miej swoje poglądy, ale nie pudruj święństw, nie przeinaczaj prawdy przez sprytnie przesuwanie akcentów. Porządny dziennikarz nie bywa, gdy nie musi, nie stara się o ordery ani o fuchy. Proste?!<sup>7</sup>

Tymczasem w dobie coraz większej konkurencji między mediami i w obrębie poszczególnych mediów dziennikarze muszą zabiegać o atrakcyjność swoich przekazów. Ponad dwadzieścia lat temu Grażyna Majkowska zwróciła uwagę na pewną fundamentalną sprzeczność:

Otóż dziennikarze i właściciele mediów na całym (wolnorynkowym) świecie deklarują wierność zasadzie głoszącej, że poszanowanie dla prawdy jest najważniejszym prawem prasy. Jednocześnie niemal wszystkie media na całym (wolnorynkowym) świecie postępują według innych niepisanych reguł, z których najważniejsza brzmi: niekomunikatywne jest to, co nie służy zyskowi. Pozyskanie odbiorcy za wszelką cenę staje się w nastawionej na zysk i zagrożonej konkurencją prasie zasadą nadrzędną, rozmijanie się z normą kultury słowa staje się dla dziennikarzy podporządkowanych tej zasadzie sprawą drugorzędną lub w ogóle nieistotną<sup>8</sup>.

---

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> W. Gadowski, *Sztuka niebywania*, „W Sieci”, 20–26 sierpnia 2018, s. 91.

<sup>8</sup> G. Majkowska, *O języku prasy*, [w:] *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, red. J. Miodek, Wrocław 1996, s. 86.

Medioznawcy zauważają upowszechnianie się takich zjawisk jak: „tabloidyzacja” mediów<sup>9</sup>, „sensacjofobia”, „teatralizację telewizyjną”<sup>10</sup>. Ostra konkurencja na rynku medialnym spowodowała wymusiła zmiany języka. Dziennikarze konstruują przekazy wieloznaczne, powodujące dezinformację, normą staje się dosadna leksyka, wulgaryzacja i brutalizacja języka<sup>11</sup>. Poetyka skandalu<sup>12</sup> zastępuje rzeczowy opis faktów. Te praktyki są przyczyną lekceważenia prawdy, manipulowania czytelnikiem, odstępowaniem od etyki słowa.

Zasady komunikacji etycznej sformułowały między innymi Jadwiga Puzynina i Anna Pajdzińska. Brzmiały one następująco:

„Na nie” będą to:

1) jako nadawca:

- nie krzywdzić drugiego człowieka ani też grup społecznych słowem wrogim, poniżającym, raniącym;
- nie okłamywać innych;
- nie manipulować nimi za pomocą półprawd, pochlebstwa, demagogii, szantażu;

2) jako odbiorca:

- nie zrywać dialogu, nie zamykać się na słowo innych, nie przyjmować go ze z góry powziętymi uprzedzeniami;
- jednocześnie jednak nie być naiwnym w odbiorze komunikatów, zdawać sobie sprawę z możliwości okłamywania i manipulacji.

Zasady „na tak”:

1/ jako nadawca:

- mówić tak, by partnerzy czuli się bezpiecznie i mieli świadomość akceptacji;

<sup>9</sup>I. Hofman tabloidyzację definiuje jako: „udziwianie normalnego,” „banalizowanie dziwnego”, traktowanie kultury jako towaru, a odbiorcy jako konsumenta, schlebienie masowym gustom, radykalną krytykę niedostatków życia społecznego, uproszczenie sądów, wyraźny podział na pozytywne i negatywne bohaterów, rezygnacja z dziennikarskiego obiektywizmu, opieranie tekstów na osobistych i prywatnych przeżyciach, epatowanie nagłówkami, kolorową makietą, fotografią, rozrywkowa tematyka (styl życia, popkultura, celebryci, skandale). „Studia Medioznawcze” 2010, nr 4, s. 160.

<sup>10</sup>O różnych przejawach teatralizacji debat publicznych w telewizji (aktorach, scenie, spektaklu) pisał M. Poprawa w pracy *Telewizyjne debaty polityków jako przykład dyskursu publicznego*, Kraków 2009.

<sup>11</sup>*Język polityków i patologie*, red. K. Łabędź, Kraków 2013 (tam obszerny wykazy literatury z zakresu wulgaryzacji i agresji językowej w komunikacji publicznej ostatnich lat). Zob. także M. Czyżewski, *Język wrogości oraz spór o III i IV RP w perspektywie dyskursu publicznego. Wybrane rezultaty projektu badawczego oraz uwagi metodologiczne*, [w:] *Język IV Rzeczypospolitej*, Lublin 2010, s. 47–61.

<sup>12</sup>H.M. Kepplinger, *Mechanizmy skandalizacji w mediach*, Kraków 2008, s. 33–34. Dramatyzacja w skandalach może być realizowana z wykorzystaniem: etykiety horroru, skojarzenia z przestępstwem, spekulacji wokół najgorszego możliwego scenariusza przewinień i przesady wizualnej.

- mówić to, co się uważa za prawdę, chyba że przemilczenie lub nawet kłamstwo są uzasadnione dobrem innych;
  - mówić tak, by nie utrudniać partnerowi rozumienia i nie denerwować go brakiem poprawności lub snobizmem językowym;
- 2) jako odbiorca:
- wysłuchiwać innych z dobrą wolą, choć bez naiwności, starając się rozumieć ich rację<sup>13</sup>.

Maria Wojtak w swoich książkach i artykułach demaskuje różne strategie genologiczno-stylistyczne stosowane w mediach, bada fortunate i niefortunate kreacje tekstów, koncepty „językowych wynalazców” i „indywidualistów”<sup>14</sup>. Podkreśla presję, jakiej poddani są dziennikarze, konieczność stałego poszukiwania interesujących dla odbiorcy treści i sposobów ich ciekawego przekazywania. *Spot news*<sup>15</sup>, czyli wiadomość nagła, względnie neutralna, staje się w takiej sytuacji dopiero początkiem pracy nad przekazem:

Rzadko kiedy news pozostaje przekazany przez dziennikarza w tej samej „neutralnej” formie, w jakiej ujmowane są tzw. notatki, dla prasy (Press releases). Często, oprócz dziennikarskiego komentarza, sposób interpretacji określonego, wybranego i „obrobionego” przez pseudoeksperta przekazu, zawarty jest w samym sposobie przedstawiania („relacjonowania”) zdarzeń<sup>16</sup>.

W niniejszym szkicu chcemy przedstawić kilka sposobów „uatrakcyjniania” przekazu w wybranych tekstach prasowych, zwracając uwagę

<sup>13</sup> J. Puzynina, A. Pajdzińska, *Etyka słowa*, [w:] *O zagrożeniach...*, s. 42.

Z tą koncepcją polemizuje Bogdan Walczak, przekonując: „Podobnie [jak kultura użytkowników] pozajęzykowy charakter ma tzw. etyka słowa – by się tu ograniczyć tylko do kwestii prawdy i kłamstwa w komunikacji językowej. Mówienie prawdy i unikanie kłamstwa to piękna i szlachetna dyrektywa moralna, nie ma ona jednak charakteru lingwistycznego. Kto przekonuje, nakłania użytkowników języka do mówienia prawdy i unikania kłamstwa, stawia się (zależnie od typu motywacji) na pozycji etyka moralisty lub katechety – ale nie językoznawcy”. *Etyka a język, czyli przyczynek do zagadnienia granic językoznawstwa*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze” t. 24, Poznań 2012, s. 69–170.

<sup>14</sup> M. Wojtak, *Głosy z teraźniejszości. O języku współczesnej prasy*, Lublin 2010 (tam wykaz innych licznych prac autorki i obszerna literatura przedmiotu).

<sup>15</sup> W. Jabłoński wymienia cztery rodzaje newsów [wzmianek]: hard news, soft news, spot news i continuing news. „Spot news to wiadomości nagłe i niespodziewane, przerywające (breaking) wcześniej ustalony porządek dzienny. Zamachy terrorystyczne, spektakularne przełomy w konfliktach zbrojnych (sytuujące się już [...] na granicy spot news i continuing news)”. Te ostatnie mają charakter informacji rozwijających tematy poruszane w przeszłości wielokrotnie. *Kreowanie informacji. Media relations*, Warszawa 2007, s. 69.

<sup>16</sup> Tamże, s. 82.

na: 1) figuratywność, 2) segmentację tekstu, 3) kreowanie i nazywanie nowych pojęć, 4) przełączanie kodów.

## Ad 1. Figuratywność

Praktykę komentowania wiadomości z pogranicza *spot news* i *continuing news* można było obserwować w artykule Zbigniewa Bartusia pt. *Na miejscu Sebastiana mógł być każdy z nas*, opublikowanym 26 lutego 2017 roku w „Angorze”, s. 15 (za „Dziennikiem Łódzkim” z 17 lutego 2017 roku). Przedmiotem relacji było zderzenie służbowego auta premier RP Beaty Szydło z prywatnym seicento Sebastiana K. Na appli zamieszczono wprowadzenie: „Suweren jedzie seicento, władza pędzi pancernym audi” – mówią w Oświęcimiu ludzie. Niepartyjni źli na polityków”. Już tutaj wyeksponowano kontrast: Sebastian – ekipa BOR wioząca panią premier; seicento – pancerne audi; auto, które jedzie – i pancerne audi, które pędzi. Ta nierównorzędnność uczestników wypadku umożliwiła dziennikarzowi wykorzystanie motywu walki Dawida z Goliatem. Do tekstu ten concept<sup>17</sup> autor wprowadził następująco: „Dla mieszkańców sprawa nie jest polityczna. Patrzą na całe zamieszanie jak na zmaganie szarego człowieka z machiną państwa. Dawid (Sebastian) kontra Goliat. Szarzy ludzie są po stronie Sebastiana” (s. 15).

Jak wiadomo, walka Dawida z Goliatem jest opisana w starotestamentowej I Księdze Samuela: za panowania króla Saula Filistyni żyjący na równinie Kanaanu zagrozili Izraelitom, Saul nie mógł ich pokonać. Walka Dawida z Goliatem odbyła się przed jedną z rozstrzygających bitew, gdy olbrzym wyzwał Izraelitów na pojedynek.

Pochodził z miasta Got i nazywał się Goliat. Wzrostu mógł mieć ze sześć łokci i jedną piędź [czyli około 3 metrów]. Na głowie miał hełm z brązu, a cały był okryty łuskowym pancerzem z brązu, ważącym pięć tysięcy sykków [około 60 kg]. Na nogach miał jeszcze nagolenniki z brązu, a u ramie-

<sup>17</sup> Teoretycznoliteracka definicja konceptu brzmi: koncept to wyszukany pomysł determinujący budowę utworu lub jego fragmentu i nadający mu zamierzoną sztuczność poetycką; przeciwstawną stylowi potocznemu i naturalnemu tokowi opowieści. *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński i inni, Wrocław 1988, s. 235. Współczesne leksykony definiują *koncept* jako: 1. Celny, sprytny pomysł, plan działania lub rozwiązania czegoś; szczęśliwa myśl; 2. Daw. dowcip, żart. Drugie znaczenie słowa to: „pomysłowość, zmysłność, inteligencja”. *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 2001, s. 401. Właśnie to znaczenie konceptu jako szczęśliwego, trafnego pomysłu motywowanego analogią, porównaniem, przeciwstawieniem przyjmujemy w niniejszym szkicu.

nia brązowy oszczep. Miał też włócznię, której drzewce wyglądało jak wał tkacki, a jej połyskujące żelazne ostrze ważyło sześćset syklów [7 kg].

Grozy dopełniało jeszcze uzbrojenie Goliata; przypominało ono rynsztunek żołnierzy greckich opisywany przez Homera, bowiem Filistyni wywodzili się z tzw. ludów morza, czyli imigrantów przybyłych z okolic Grecji.

Na wyzwanie potężnego Goliata odpowiedział Dawid, dziecko w oczach Saula. „Saul dał Dawidowi swoją zbroję: nałożył mu na głowę hełm z brązu i ubrał go w pancerz. Dawid przypasał sobie miecz Saula i spróbował się w tym poruszać, ale nie był do tego przyzwyczajony” (I Sm 17, 38–39). Chłopiec zrzucił więc zbroję, wziął swój kij i procę do ręki, wybrał 5 gładkich kamieni, a następnie ruszył naprzeciw Filistynowi. Po wymianie zdań „Dawid wsunął rękę do torby, wyjął stamtąd kamień i wystrzelił. Trafił Filistyna tak, że kamień utkwiał w jego czole i Filistyn upadł twarzą na ziemię. [...] Następnie Dawid pobiegł do Filistyna, wyciągnął jego miecz z pochwy i odciął mu głowę” (I Sm 17, 48–51).

Do tej właśnie walki przyrównuje autor zderzenie seicento Sebastiana z autem z kolumny premier Szydło. Cytuje rzekome wypowiedzi oświęcimian, szarych ludzi oburzonych butą władzy:

- 1) „machina władzy próbowała chłopaka rozjechać”;
- 2) ferowano wyrok o winie Sebastiana „przed ustaleniem elementarnych faktów”, przed rozwianiem wątpliwości, które – w państwie prawa – przemawiają zawsze na korzyść „podejrzanego”;
- 3) kolumna jechała bardzo szybko (niedopuszczalne 50 km na godz.), gdyż „pancerne audi także rozwalone”; „obrażenia pani premier powyżej siedmiu dni”; „złamania u borowca”;
- 4) kolumna była nieoznakowana i nie jechała w zwartym szyku. Gdyby był zachowany zwarty szyk, to auto Sebastiana nie miało prawa wcisnąć się między pierwsze auto a limuzynę pani premier;
- 5) Sebastian nie słuchał muzyki „przez słuchawki,” jak donosiły prorządowe media, gdyż: „radio było w schowku”, a w telefonie wyczerpała się bateria. Co więcej – „chłopak miał uchyloną szybę, więc – wbrew weekendowym insynuacjom władzy i jej mediów – słyszał głosy z zewnątrz”;
- 6) „pani premier nie jechała z posiedzenia rządu na szczyt NATO, tylko na kolację do domu”, więc nie musiała się aż tak śpieszyć;

- 7) Sebastian przesłuchiwany był w powypadkowym szoku przez grupę śledczych;
- 8) atakowano adwokata, którego ojciec Sebastiana poprosił z Norwegii o opiekę nad synem.

Jak widać, koncept walki Dawida z Goliatem został tu trafnie zaaplikowany. Pancerne audi, kolumna aut premier, machina państwa są jak osoba i zbroja Goliata. Dawid jest szarym obywatelem, bezbronnym wobec machiny władzy. Przed walką Goliat eksponował swoją siłę i wyzywał wojowników na pojedynek. Tutaj sytuacja była analogiczna: „skoro władza pozwoliła sobie na taką przemoc i arogancję wobec 20-latką w starym seicento to może podobnie zrobić z każdym Polakiem”.

Autor tekstu wypowiada się też o emocjach szarych ludzi, mieszkańców Oświęcimia, którzy w wypadku mówią z oburzeniem i zdumieniem, podkreślając, że „władza w tej sprawie od początku kręci”, a „PiS próbuje przywdziać swoją ulubioną szatę ofiary”. Władza „rozjusza szarych ludzi”, krytykując zbiórkę pieniędzy na nowe seicento dla Sebastiana. „Szarzy ludzie” śmieją się z zarzutu „wpływanian na śledztwo” przez obrońcę Sebastiana, gdyż „śledztwo prowadzi prokuratura kierowana przez polityka PiS i policja nadzorowana przez PiS”, Sebastian, „Dawid” z konceptu, jest spokojnym uczniem, mama pracuje w punkcie usługowym, a tata zarabia w Norwegii.

Jak widać, dziennikarz pisze tu nie tylko o kolizji pojazdów. Informacja występuje równocześnie z komentarzem, a obecność kwantyfikatora ogólno *każdy* w tytule artykułu generalizuje pojedyncze zdarzenie.

Ponadto wypadek został przedstawiony w poetyce skandalu<sup>18</sup>, gdyż zastosowano: 1) **etykiety horroru** przez użycie skrajnych pojęć: suweren *jedzie* seicento, a władza *śmiga* audi, *śmiertelnie groźne*; *błędy* komunikacyjne PiS; *machina władzy* próbowała chłopaka *rozjechać*; 2) **skojarzenie z przestępstwem**: naruszenie norm przez kolumnę rządową polegające na nadmiernej prędkości, braku sygnałów świetlnych, przekraczanie linii podwójnej ciągłej; przesłuchiwanie Sebastiana w powypadkowym szoku; atak prominentów PiS na adwokata, który podjął się obrony Sebastiana; stwierdzono, że PiS próbuje przywdziać ulubioną szatę ofiary; 3) **spekulację wokół możliwie najgorszego scenariusza**: pojedyncze wydarzenie zostało uogólnione, co sugerowało, że władza może zrobić wszystko z każ-

<sup>18</sup> H.M. Kepplinger, *Mechanizmy...*, s. 33–34.

dym Polakiem; prominentni przedstawiciele władzy reagowali agresją, zarzutami i insynuacjami pod adresem ich krytyków; PiS zrobiło czystki wszędzie, także w BOR, policji, prokuraturze; 4) **kolaże katastrof**: zawłaszczenie sądów i policji i oddanie ich pod nadzór PiS uniemożliwia przeprowadzenie obiektywnego śledztwa; upolitycznienie wypadku; 5) **przesadę audiowizualną**: limuzyna rządowa po kolizji z seicento Sebastiana wylądowała na lipie i roztrzaskała się, co świadczyło o nadmiernej prędkości i łamaniu przepisów drogowych. Czytelnik tego artykułu otrzymał tekst zinterpretowany, wartościujący uczestników wypadku, jego przyczyny i zachowania różnych osób po kolizji. Do wartościowania dziennikarz wykorzystał koncept walki Dawida z Goliatem, głosy „szarych ludzi”, które kilkakrotnie eksponował, selekcyjnie je stosownie do własnych celów i technikę uwłaczania (względem ekipy rządowej), „w której przeciwnik nie jest traktowany jako oponent o odmiennych poglądach, lecz jako wrogo nastawiony i podstępny orędownik przeciwstawnego stanowiska”<sup>19</sup>. Autor nie podjął próby obiektywizacji oceny wydarzenia przez przywołanie głosów wyrażających inne opinie. Wykorzystywaną w propagandzie zasadę wiarygodności realizował przez odwołanie się do głosów „wielu oświeceniów,” szarych obywateli, którzy świadczyli o wyłącznej winie kolumny rządowej. Sprawność perswazyjną zastosowanego konceptu wypada ocenić pozytywnie, gdyż dobrze odzwierciedlał cel komunikacyjny autora. Jednakże ten nadawca złamał podstawową zasadę etyki słowa nakazującą, by nie manipulować odbiorcą za pomocą demagogii.

## Ad 2. Segmentacja tekstu

W wielu współczesnych czasopismach o charakterze polityczno-społecznym znajdują się strony i rubryki o życiu polityków i celebrytów. Taką rubryką jest *Mea pulpa, czyli kronika pop kulturalna* Kuby Wojewódzkiego w tygodniku „Polityka”. W tej właśnie rubryce („Polityka” 14, 4 IV–10 IV 2018, s. 84) znalazła się następująca informacja (pierwsza z piętnastu króciutkich wiadomości):

---

<sup>19</sup> M. Czyżewski „Język wrogości” oraz spór o III i IV RP w perspektywie dyskursu publicznego. *Wybrane rezultaty projektu badawczego oraz uwagi metodologiczne*, [w:] *Język IV Rzeczypospolitej*, red. M. Czerwiński, P. Nowak, R. Przybylska, Lublin 2010, s. 51.

Szok. Tragedia. Niedowierzenie. Małżeństwo uważane w niektórych kręgach za święte – Małgorzata i Tomasz Terlikowscy rozstali się... Nie potrafię o tym pisać spokojnie. Dokończę za chwilę...

Przytoczony tu lapidarny komunikat o małżeństwie Terlikowskich rozpoczyna się trzema emocjonalnymi równoważnikami zdań. Po nich, w wypowiedzeniu oznajmującym, podana jest treść komunikatu. Pierwsze zdanie pełni bardzo ważną funkcję z punktu widzenia nadawcy: generalizuje treść i otwiera miejsce na jej uszczegółowienie.

Wyrażenia tematyczne w pozycji inicjalnej pozwalają czytelnikowi budować hipotezę co do tematu w danym odcinku dyskursu, a następnie integrować kolejne zdania przyjętego makrosądu [...]. Pod tym względem zdanie w pozycji inicjalnej akapitu wykazuje pewną analogię do tytułu. Mianowicie sytuuje ono segment w obrębie szerszej przestrzeni tekstowej, a zarazem uruchamia presupozycje makrostrukturalne, wspomagające interpretację i integrację rozwijającego się tekstu. Pozycja otwarcia akapitu pełni tym samym strategiczną rolę hasła pojęciowego, pod które można wtłoczyć cały tekst<sup>20</sup>.

Powyższa wiadomość może być odczytana jako informacja o rozwodzie lub poważnym kryzysie małżeńskim znanego dziennikarza katolickiego, często wypowiadającego się na temat nierozzerwalności małżeństwa i jego rozumienia zgodnie z nauką św. Jana Pawła II. Rozwód mógłby odebrać mu wiarygodność i spowodować dysonans między wypowiadanymi słowami i czynami. Słowo *rozstać się* ma znaczenie: skończyć przebywanie z kimś, rozłączać się. Tutaj brakuje wskazania z kim, z czym nastąpiło rozstanie, ale ponieważ podmiot ma formę liczby mnogiej, to może implikować znaczenie: rozstali się ze sobą, rozwiedli się.

Po przedstawieniu dwu kolejnych wiadomości autor wraca do rozstania Terlikowskich.

Ciągle nie mogę w to uwierzyć, Małgosia i Tomasz Terlikowscy. Rozstanie po tylu latach. Spróbuję opanować wzruszenie i spokojnie to opisać za chwilę...

To powtórzenie miało utrwalić szok i przyczynić się do zapamiętania treści pierwszego komunikatu. Po kolejnych dziesięciu informacjach (do-

<sup>20</sup> A. Duszak, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa 1998, s. 139.

tyczących różnych osób) autor ujawnia, na czym polegało rozstanie Terlikowskich: „Małgorzata i Tomasz Terlikowscy. To już koniec. Małżeństwo rozstało się z chrześcijańskim serwisem Małydziennik.pl. Szkoda. Czytelnik spędzał u nich średnio cztery minuty i dwie sekundy. To i tak sporo, jak na kontakt z ludźmi zięjącymi miłosierdziem”.

Jak widać, dwa pierwsze komunikaty ukrywały prawdę i były insynuacją, która „w złośliwej intencji podsuwa skojarzenia, wyobrażenia i przeświadczenia krzywdzące kogoś”<sup>21</sup>. Autor wykorzystał tu dysonans poznawczy, gdyż treść komunikatu podana w pierwszym zdaniu i powtórzona w drugim segmencie została doprecyzowana i unieważniona dopiero w segmencie trzecim. Taka językowo-tekstowa organizacja komunikatu stwarzała niebezpieczeństwo nieporozumienia, bowiem odbiorca mógł poprzestać na lekturze tylko pierwszego lub drugiego segmentu, uzyskując wiadomość zmanipulowaną, a dziennikarz pisał przecież o konkretnych osobach i wymienił ich nazwiska.

### Ad 3. Kreowanie i nazywanie nowych pojęć

Dziennikarze, którzy relacjonują i interpretują otaczającą ich rzeczywistość, niezwykle dynamiczną, niekiedy muszą (lub chcą) tworzyć neologizmy leksykalne, semantyczne i tekstowe<sup>22</sup>. Pozwalają one nazywać nowe zjawiska i pełnić różne inne funkcje językowe, m. in. informacyjną, interpretacyjną, rozrywkową.

Stanisław Janecki w artykule pt. *Trzaskowszczyzna*<sup>23</sup> wykreował neologizm słowotwórczy utworzony w wyniku derywacji postępowej. Jest to formacja od nazwiska Trzaskowski z formantem -yzna i alternacjami głoskowymi s : sz, k : cz, derywowana według istniejącego już w języku wzorca: *gomułkowszczyzna, gierkowszczyzna, michnikowszczyzna*. Obszerny, trzystrońnicowy artykuł zawiera wieloaspektową definicję omawianego zjawiska. Tytułowe pojęcie autor wprowadza następująco:

<sup>21</sup> M. Karwat, *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*, Warszawa 2007, s. 149.

<sup>22</sup> O różnych neologizmach w dyskursie politycznym pisały m.in. B. Kudra w monografii *Kreatywność leksykalna w dyskursie politycznym polskiej prasy lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*, Łódź 2001; T. Smółkowa, *Neologizmy we współczesnej leksyce polskiej*, Kraków 2001. Por. także R. Zimny, P. Nowak *Słownik polszczyzny politycznej po roku 1989*, Warszawa 2009.

<sup>23</sup> S. Janecki, *Trzaskowszczyzna*, „W Sieci” 27 VIII – 2 IX 2018, s. 34–36.

To, co reprezentuje Rafał Trzaskowski (rocznik 1972), nie jest tylko zespołem jego indywidualnych cech i zachowań, to znacznie szersze zjawisko, które można nazwać Trzaskowszczyzną. W polskiej rzeczywistości, a więc także w polityce, trzaskowszczyzna funkcjonuje na wielu poziomach. Można powiedzieć, że jest znakiem czasu, czyli doświadczeniem pokoleniowym (czterdziestolatki), środowiskowym ze względu na status (inteligencja, twórcy), wielkomiejskim, obyczajowym (to nie są obyczajowi eksperymetatorzy, choć nastawieni liberalnie) i kulturowym (tzw. syndrom Europejczyka)<sup>24</sup>.

Po tej definicji wstępnej autor wymienia cechy tych młodych, dobrze wykształconych czterdziestolatków.

Przedstawiciele trzaskowszczyzny to kolekcjonerzy umiejętności, tytułów, dyplomów, certyfikatów, stanowisk, znajomości i koligacji. Ich CV można uznać za pokazówkę. Najczęściej byli za młodzi w czasie rewolucji „Solidarności,” więc nie mogą się opierać na kombatanckiej legendzie ani zasługach z tamtych czasów<sup>25</sup>.

Po wprowadzeniu pojęcia *trzaskowszczyzna* dalsze rozważania ukie-runkowane są trzema podtytułami. Pierwszy z nich brzmi: *Rafał „Duduś” Trzaskowski*. W tej części artykułu autor prezentuje rodzinę Rafała Trzaskowskiego (poczynając od pradziadka), sylwetkę Rafała, jego relacje towarzyskie i autokreację na urwisa z podwórka, aby uniknąć wizerunku lalusia wychowanego w cieplarnianych warunkach i skojarzenia z „Dudusiem” z powieści Adama Bahdaja *Podróż za jeden uśmiech*. Podtytuł drugi: *Modelowi konformiści* zawiera charakterystykę grupy znajomych Rafała i ich wartości życiowe z naczelną cechą: „są wyjątkowo poprawni politycznie, sformatowani na centrum, choć z liberalnym nachyleniem”<sup>26</sup>. Chcą oni wygodnie żyć, a jeśli mieliby zmieniać układy i hierarchię społeczną, to jedynie po to, by zająć w niej ważne miejsce.

W części trzeciej, zatytułowanej *Postrewolucyjna michnikowszczyzna*, znalazły się rozważania o historycznych i społecznych źródłach *trzaskowszczyzny* jako spadkobiercy „pokolenia marcowych i pomarcowych komandosów”, chętnie wykorzystujących swoją pozycję zdobytą dzięki różnym

---

<sup>24</sup> Tamże, s. 34.

<sup>25</sup> Tamże, s. 35.

<sup>26</sup> Tamże, s. 36.

znajomościom ze studiów (zwykle zagranicznych) i kontakty swoich rodziców.

Trzaskowszczyzna – konkluduje autor – jest efektem filozofii ciepłej wody w kranie Donalda Tuska. Tworzą ją ludzie wygodni, przyzwyczajeni do wysokiego poziomu życia, trochę dandysi, którzy nie doświadczyli walki o byt w strukturach partii, korporacji, instytucji czy organizacji. To raczej outsiderszy mający o sobie bardzo dobre mniemanie, oczekujący docenienia z powodu pozycji społecznej i kulturowo-towarzyskiego zaplecza.

Trzaskowszczyzna jest elitarystyczna i zamknięta, dlatego ma trudności z trafieniem do przeciętnych ludzi<sup>27</sup>.

Prezentowany neologizm *trzaskowszczyzna* jest okazjonalizmem motywowanym kampanią wyborczą do samorządów, w której Rafał Trzaskowski czynnie uczestniczył jako kandydat (zwycięski) na prezydenta Warszawy. Trwałość komunikacyjną tego leksemu trudno przewidzieć, ale jest on precyzyjny znaczeniowo i wyrazisty strukturalnie, więc ma szansę uzyskać stałe miejsce w polszczyźnie. Odbiorca tego tekstu może odnieść wrażenie, że autor dysponuje wiedzą o analizowanym zjawisku społecznym i stara się przedstawić je obiektywnie i interesująco; że szanuje swojego czytelnika, któremu przekazuje wieloaspektową wiedzę i erudycję. Definicja pojęcia *trzaskowszczyzna* spełnia warunki definicji konstrukcyjnej, którą tworzy się, „gdy zachodzi potrzeba wprowadzenia do języka nowego słowa, które dotychczas w nim nie występowało, albo też występowało w zupełnie innym znaczeniu”<sup>28</sup>. Jednakże odbiorca łatwo dostrzeże też perswazyjność i krytyczną ocenę wypowiedianą przez autora, który zarzuca Trzaskowskiemu, że boi się ryzyka, cechuje go syndrom prymusa wychowanego w ciepłarnianych warunkach i „jest wręcz wzorcowym przykładem modelu konformisty, który chciałby dać «Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek», nie przyznając się do wyznawanych przez siebie wartości. [...] Trzaskowszczyzna jest zbyt mało radykalna [w porównaniu z michnikowszczyzną] i zbyt mało skłonna do ciężkiej pracy oraz poświęceń. Ale ambicje ma wielkie”.

Pomysłowy efekt niespodzianki (w walce o etykę słowa) wykorzystał autor felietonu *Oszustwo etycznie bardzo podejrzane*<sup>29</sup>, w którym wyśmiewa

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> K. Szymanek, *Sztuka argumentacji. słownik terminologiczny*, Warszawa 2008 s. 94.

<sup>29</sup> S. Jastrzębowski, *Oszustwo etycznie bardzo podejrzane*, „Do Rzeczy” 20–26 VIII, s. 97.

tytułowe sformułowanie zacytowane w pewnej recenzji. Autor pyta, czy są „oszustwa etycznie podejrzane i etycznie niepodjrzane” i ubolewa, że „wykształcenie wcale nie daje gwarancji, że ktoś myśli”. Jeśli ktoś pisze recenzję gniewną, to może być na tyle zaślepiiony, że przestaje być racjonalny. Takie osoby nazywa *zaperzaczkami*. Pod względem słowotwórczym *zaperzaczka* jest derywatem od czasownika *zaperzać się* i strukturalnie oznacza wykonawcę czynności, ale równocześnie, kontekstowo, może też wskazywać na nosiciela cechy.

No dobra, przyznaję, mam wielką uciechę z różnej maści zaperzaczek i to, prawdę powiedziawszy, uciechę czystą. Już tłumaczę – zaperzaczka to istota żyjąca w przeświadczeniu o posiadaniu wysokich kwalifikacji moralnych. Koniecznie musi o tym informować świat, stawiając się w roli wzorca, drogowskazu, kompasu. Artykułuje owa istota swoją etykę głośno, wrzaskliwie, publicznie i niestety zawsze, ale to zawsze niemądrze. Dyskutować się z tym nie da, no bo to jest zaperzone. Problem zaperzaczek polega na tym, że ich emocje lecą do przodu bez umysłu. Umysł zostaje, emocje lecą. To jest niezwykle widowiskowe. Lubię to<sup>30</sup>.

Jak wiadomo, neologizmy są stałym sposobem wzbogacania słownictwa. Chętnie korzystają z niego i dziennikarze, głównie z powodu atrakcyjności nowych słów umożliwiających ekonomiczne, emocjonalne i pomysłowe nazywanie spraw i osób opisywanych w tekstach autorskich. Często pełnią one funkcję ludyczną, są grą z odbiorcą, któremu proponuje się odkrywanie zamysłów i intencji nadawcy i własną ocenę przedstawianych formacji słowotwórczych. Neologizmy mogą być wykorzystywane do nazywania osób, np. *boblista* (Bolek + noblista) – o L. Wałęsie; *lemingrady* (leming + grad cf. gród) – o mieszkańcach Warszawy i Krakowa; *sponsorotka* (sponsor + studentka) – o studentkach biorących pieniądze od sponsorów za usługi seksualne; *nadszyszkownik* (nad+ Szyszko + ownik) – o byłym ministrze środowiska; *želki* „pieszczotliwa nazwa nażelowanych reprezentantów Polski w piłce nożnej, zwanych też coraz rzadziej piłkarzami” – S. Jastrzębowski, „Do Rzeczy” 8–14 X 2018, s. 105; *efilatelsi*: „skwapliwie pokażą wrogom wszystkie sekretne ścieżki, zdradzą każdą tajemnicę i przyczynią się do poniewierania naszego kraju” – A. Nalaskowski, „Sieci” 3–9 IX 2018, s. 192. Nazwa motywowana jest nazwiskiem Efilatesa z Trachis, Greka, który w czasie bitwy pod Termopilami (480 r. p.n.e.) zdradził wrogom

<sup>30</sup> Tamże.

(Persom) tajne przejście na tyły armii Spartan dowodzonych przez Leonidasą. Nowe formacje słowotwórcze nazywają też poglądy bądź zachowania, np.: *holokaustianizm* (derywat od Holokaust + anizm) – o specyficznej interpretacji Holokaustu; *frasyniukizm* (Frasyniuk + izm) – o zachowaniu Władysława Frasyniuka w czasie manifestacji ulicznej; *francisziada* (Franciszek + ada) – o doktrynie głoszonej przez papieża Franciszka; *homodecja* (adideacja do formy chadecja) – o chadecji w Niemczech; *gestapo* (aluzja fonetyczna do gestapo) – o „lobbystach” homoseksualnych; *petrulioza*, *rysioza*: „Ta choroba to petrulioza, zwana czasem rysiozą” – o zachowaniu zwolenników Ryszarda Petru, „Do Rzeczy”, 22–28. X 2018, s. 16. Znacznie rzadziej neologizmy są czasownikami, np. *scelebrycić* (stać się celebrytą) – o politykach; *odsmogorzyć*: „Nie to, żebym prezydenta Legionowa podpuszczał, żeby coś tam jeszcze odsmogorzył grubszego”, „Do Rzeczy” s. 15–22. X 2018 – formacja utworzona od nazwiska R. Smogorzewskiego.

#### Ad 4. Przełączanie kodów (code-switching)

Kolejnym sposobem uatrakcyjniania tekstów dziennikarskich jest przełączanie kodów (ang. code-switching), czyli wplatanie słów, wyrażeń, a nawet całych zdań w języku obcym. Można je uznać za umiejętne zachowanie językowe o znaczeniu społecznym i interakcyjnym<sup>31</sup>. Jak zauważa Mahootian<sup>32</sup>, forma przekazu zawierająca przełączanie kodów w funkcji ekspresywnej staje się komentarzem nie tyle do treści, ile do tego, kto ją tworzy. Dzieje się tak dlatego, że język jest jednym ze środków, jakie mamy do dyspozycji w celu szeroko rozumianego prezentowania i reprezentowania siebie, zaznaczania swojej tożsamości oraz obecności, włączając w to emocje i przekonania<sup>33</sup>.

Przełączanie kodów może zastępować rodzimy synonim<sup>34</sup>, np. „walczy z fake newsami”, (fałszywymi informacjami), „nie boją się rozmaitych świąt ani *bank holidays* (świąt państwowych), „oni mają z tego *fun*, a rekruter metodę na znalezienie najlepszych” (rozrywkę) („Newsweek” 26 XI

<sup>31</sup> J. Gumperz, *Discourse Strategies*, Cambridge 1982.

<sup>32</sup> S. Mahootian, *Linguistic change and social meaning: Codeswitching in the media*, „International Journal of Bilingualism” 2005, z. 9.

<sup>33</sup> A. De Fina, *Code-switching and the construction of ethnic identity in a community of practice*, „Language in Society” 2007, z. 36; F. Grosejan, *Life with Two Languages*, Cambridge Mass. 1982; J. Blom, J. Gumperz, *Social meaning in linguistic structures: code-switching in Norway*, Nowy Jork 1972.

<sup>34</sup> P. Gardner-Chloros, *Code-switching*, Nowy Jork 2009.

– 2 XII 2018, s. 74). Często pojawia się w towarzystwie polskiego tłumaczenia, np. „jego proza ma ten *drive*, napęd” („Do Rzeczy” 8–14 I 2018, s. 48); „protestują ludzie odziani w żółte kamizelki tzw. *gilets jaunes* [...]”. W nocy z policją i żandarmerią ścierają się *cagoules noires*, czyli czarne kapтуры” („W Sieci” 3–9 XI 2018, s. 93).

Obcojęzyczne wstawki wypełniają czasami lukę semantyczną bądź są motywowane ekonomią słowa. Mogą pojawiać się w towarzystwie polskiego tłumaczenia, czasem opisowego z powodu braku ekwiwalentu w rodzimym języku, np. „Jest jedną z instamatek, czyli kobiet, które namiętnie opisują i fotografują swoje macierzyństwo. Do niedawna była instamatką typową [...]” („Newsweek” 26 XI – 2 XII 2018, s. 39). Nierzadko obcojęzyczne słowa nie mają żadnego wyjaśnienia, co może wskazywać na to, iż autor tekstu zakłada kompetencję językową u swoich czytelników, np. „wkradł się swoisty *doublethink*” (dwójmyślenie, czyli umiejętność akceptowania dwóch poglądów logicznie sprzecznych), „O pozory realizmu dbał *showrunner* serii *power couple* amerykańskiej polityki” (producent wykonawczy, a zarazem główny scenarzysta; wpływowej pary) („Polityka” 24–29 X 2018, s. 85); „W pewnym uproszczeniu Mosbacher to *self-made woman*” (kobieta, która sama ciężko zapracowała na swój sukces) („Do Rzeczy” 3–9 XII 2018, s. 23), „A zatem nie widzą swojej przyszłości jako facetów przemęczonych i sfrustrowanych, tylko raczej *freestylerów*” (dowolnie improwizujących) („Newsweek” 26 XI – 2 XII 2018, s. 44).

Niekiedy przełączanie kodów może mieć funkcję ludyczną<sup>35</sup>. Humorystyczne wplecenie anglicyzmów ma miejsce w jednym z felietonów („W Sieci” 10–16 XII, s. 96), gdzie posłużono się celowo dosłownie tłumaczonym polskim idiomem lub jego częścią: „*thank you from the mountain*” (z góry dziękuję) i „*bez any little garden*” (bez ogródek). Wymaga to od czytelnika nie tylko znajomości angielskiego, ale również rozszyfrowania obcojęzycznych wstawek, które nabierają sensu dopiero w zestawieniu z polską kulturą. Warto zauważyć, że w omawianym przypadku przełączenie kodu współgra z tematyką całego artykułu („Wizy za TVN”) i służy wzmocnieniu argumentacji autora, który krytykuje sposób, w jaki ambasador Stanów Zjednoczonych zakomunikowała premierowi Polski, aby nie ukrócał wolności słowa stacji TVN. Dyrektywa ambasador nie spodobała

<sup>35</sup>A. Caubet, *Comment apprehender le code-switching?* Paryż 2001; K. McCormick, *Language in Cape Town's District Six*, Oxford 2002.

się polskim władzom, gdyż zbyt przypominała ingerencję w ramach „przyjaźni polsko-radzieckiej.” Ambasador zobowiązała się znieść wizy do USA celem załagodzenia niestosownych instrukcji. W tym szerszym kontekście stwierdzenie autora „Jeżeli to ma być wykładnik wolności słowa, jaką uznaje Georgette Mosbacher, to *thank you from the mountain*” nabiera dodatkowego znaczenia. Celowe dosłowne przetłumaczenie polskiego idiomu na angielski służy podkreśleniu polskiej tożsamości autora i może być odczytane jako niechęć do kultury amerykańskiej. Można stwierdzić, że zmieszanie dwóch języków jest częścią składową „tekstury” (formy, zawartości i struktury) artykułu, a przełączenie kodu ma charakter metaforyczny i przekazuje pewne meta-treści<sup>36</sup>.

Przełączanie kodów może pojawiać się również w tytule: „Komunizm made in Poland” („Do Rzeczy” 8–14 I 2018, s. 67), „Made in Poland, made for Poland” („W Sieci” 1 I–17 VI 2006). Obce sformułowanie, będące elementem zaskoczenia dla czytelnika, ma za zadanie przyciągnąć jego uwagę (w czym dodatkowo pomaga rozmiar i kolor czcionki nagłówka) i zachęcić do zapoznania się z treścią artykułu.

W powyższym, skrótowym przeglądzie konceptów dziennikarskich nie uwzględniono ilustracji, które skojarzone z tekstem nadają nową jakość przekazom prasowym i mogą wyzwać inwencję autorów i czytelników. Analizę zawężono tylko do werbalnych sposobów wartościowania opisywanych obiektów i osób. Jak wiadomo, każdy nadawca ma prawo do wyrażania swoich poglądów, ale nie ma prawa do fałszowania prawdy. Na podstawie przeanalizowanego materiału można jednak wnioskować, że często chodzi nie tyle o przedstawienie prawdy, ile o konceptualne tworzenie interesujących przekazów czy słów-etykieta, które mają zaistnieć w pamięci odbiorcy, a przynajmniej przyciągnąć jego uwagę.

---

<sup>36</sup> S. Mahootian, *Repertoires and Resources. Accounting for code-mixing in the media*, Nowy Jork 2012, s. 196

### **Remedy to the crisis of form? On (un)ethical mechanisms in the press**

The paper analyses the language of selected recent press texts. Four ways of exerting influence on the reader have been identified and discussed, namely figurativeness, text segmentation, linguistic mechanisms of coining names referring to the people and events in current socio-political life and code-switching. It has been argued that due to a considerable competition in the media market, journalists often aim primarily to attract readers rather than report the truth.

**Keywords:** press, the truth, text segmentation, figurativeness, neologism, code-switching

**Słowa kluczowe:** prasa, prawda, figuratywność, segmentacja tekstu, neologizm, przełączanie kodów

